

Nie ma co czekać na referendum

Jacek Majchrowski wystąpił do Sejniku Małopolski o wprowadzenie w Krakowie zakazu palenia węglem. To odważna decyzja. Teraz piłka jest po stronie radnych wojewódzkich, a ci już zastanawiają się referendum w tej sprawie. Zakaz trzeba przegłosować, ale miasto musi wziąć odpowiedzialność za tych, których on dotknie, czyli najbardziej

Magdalena Kursa

Krakowski smog przebrał takie rozmiary, że walka z nim wymaga radykalnych działań, bo za chwilę mieszkańcy nie będą mieli czym oddychać, a turyści przestaną przyjeżdżać. Takich działań domagali się zresztą sami krakowianie, którzy w obronie czystego powietrza wyszli na ulicę. Stąd inicjatywa prezydenta Majchrowskiego.

Co dalej? Kazimierz Barczyk, przewodniczący Sejniku Małopolskiego, mówił w sobotę w programie „Bez Krawala” Telewizji Kraków, że decyzja o zakazie może zapaść w drugiej połowie roku, najprawdopodobniej z pięcioletnim okresem przejściowym, tak by wszyscy użytkownicy pieców węglowych mogli dostosować się do nowych zasad. Ale zastrzegł, że najlepiej byłoby, gdyby piątkowy wniosek prezydenta poparała cała rada miasta. Proponował też referendum w tej sprawie – najlepiej w terminie wyborów do Parlamentu Europejskiego – czyli wiosną przyszłego roku.

Według mnie referendum to zły pomysł. Po pierwsze, jak miałyby brzmieć pytania? Czy jesteś za czystym powietrzem? Wiadomo, że wszyscy będą na TAK. Czy wprowadzić zakaz palenia węglem? Ci, których to nie dotyczy, odpowiedzą TAK, ci, którzy palą węglem, NIE. Poza tym z walką ze smogiem nie możemy czekać do wiosny przyszłego roku. Politycy muszą mieć się z trudnymi problemami.

W Krakowie jest ok. 35 tys. palenisk (nieoficjalnie mówi się o 60 tys.). Według statystyk to właśnie palenie w piecach węglowych przyczynia się do największej liczby zanieczyszczeń, samochody są na drugim miejscu.

W tegorocznym budżecie miasta zarezerwowano 2,8 mln zł na wyminanie pieców – to dobry krok, ale problemu w całości nie rozwiązuje. Bo raz, że pieniędzy za mało, dwa, że wiele osób wcale nie chce wymianić pieca. Palenie węglem to najtańszy sposób ogrzewania, wiele osób po prostu nie stać na droższe ogrzewanie gazem.

Według mnie referendum to zły pomysł. Po pierwsze, jak miałyby brzmieć pytania?

Rola władz Krakowa nie może się więc ograniczyć do apelowania o zakaz palenia paleniami stałymi – prezydent wraz z radnymi muszą przegłosować program ochrony najuboższych i tym zachęcić Sejnik do przegłosowania zakazu. Bo trudno skazywać ludzi na marznięcie zimą. Trzeba się też zastanowić, jakich dodatków paliw ma dotyczyć zakaz. Należy też – jak słusznie zauważa Bogusław Kośmider – dokładnie podać podstawę prawną zakazu, bo w Polsce w jednej z gmin już próbowano go wprowadzić, ale nowe prawo uchylił prawnik.

MICHAŁ LEPECKI



Od jesieni powietrze w Krakowie regularnie przekracza normy zanieczyszczenia

lkoletnia, bardzo ważna rzecz – zakaz palenia węglem musi być traktowany jako część większego programu – trzeba rozwijać sieć ciepłowniczą, zastanowić się, jak ograniczyć ruch samochodowy i jak wspierać komunikację zbiorową (na pewno pomogłyby środki unijne na rozbudowę kolei aglomeracyjnej). Do tego akcje edukacyjne, jak szkodliwe jest palenie śmieci, a także konsekwentne karanie tych, którzy to robią.

Bardzo ważną jest też ponadpartyzna walka o większe pieniądze z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. To powinno być teraz przedmiotem lobbyngu ze strony wszystkich małopolskich parlamentarzystów. W skrócie: Fundusz ma na likwidację nieekologicznych źródeł ciepła ok. 430 mln na całą Polskę na dwa lata (2013-2014). Według przyjętego obecnie algorytmu, według którego dziel się te pieniądze na poszczególne miasta, Kraków ma szansę dostać ok. 10-11 mln zł. To niewiele, zwłaszcza że na skalę podwawelskiego problemu. Więcej dostaną miasta śląskie, bo w algorytmie bierze się pod uwagę gęstość zaludnienia, a ta w okolicach Krakowa jest niższa niż wokół miast śląskich. – Małopolscy parlamentarzyści powinni więc przekonać kierownictwo Funduszu do zmiany zasad wyliczania dotacji – mówi Kazimierz Barczyk. Według niego Kraków mógłby dostać wówczas 30-40 mln zł. Te pieniądze można przeznaczyć na wymianę pieców, bo zarezerwowane w tegorocznym budżecie 2,8 mln zł to niewiele. W tym tempie wszystkie paleniska likwidowałybyśmy kilkadziesiąt lat. ●